

Józef Borzyszkowski

Skanseny we Wdzydzach i Nadolu - założenia, nadzieje a rzeczywistość

Acta Cassubiana 10, 130-137

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

Skanseny we Wdzydzach i Nadolu – założenia, nadzieje a rzeczywistość

W 2006 roku świętowaliśmy 100-lecie Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach i czciliśmy po trochu pamięć Teodory i Izzydora Gulgowskich – jego założycieli. Pamiętaliśmy też o nich podczas IX Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej w Słupsku, poświęconej badaczom kultury Pomorza w XIX i XX wieku¹. Skansen wdzydzki, jego twórcy i dzieje, to szczególnego rodzaju fenomen w historii Kaszubów i Pomorza – Polski i Europy. Pamiętamy bowiem, mam nadzieję, w jakich warunkach T. i I. Gulgowscy stworzyli swoje wdzydzkie muzeum i co zrobili dla lokalnej społeczności oraz dla nauki i kultury kaszubsko-pomorskiej. Szczególnie doniosłe znaczenie mają ich dzieła dla rozwoju kaszubszczyzny. Zauważył to już w 20-leciu międzywojennym Aleksander Majkowski (1876–1938), nieskory do komplementów pod adresem innych ludzi, który napisał powtarzane przez następców słowa: „(...) we Wdzydzach zabłysło zorze wskrzeszenia kaszubszczyzny”². Warto zastanowić się nad tym, co kryje się za tymże zdaniem; warto tu przywołać całość fragmentu tekstu Majkowskiego określającego rolę Wdzydz; warto uświadomić sobie, co wówczas, przed 100 laty znaczyło muzeum wdzydzkie i całość prac T. i I. Gulgowskich dla Kaszubów i polskości, dla Niemców i kultury europejskiej... Przywołanie kontekstu europejskiego nie jest tu wcale jakkolwiek przesadą.

Dzięki Gulgowskim i ich pracy, towarzyszącej skansenowi we Wdzydzach, Kaszubi i Kaszuby oraz kultura kaszubska zaistniały dobitniej w polskim i niemiec-

¹ Zob. okolicznościowe publikacje Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach oraz tomy prac – owoce VIII i IX konferencji Kaszubsko-Pomorskiej – pt. *Muzea pomorskie. Twórcy, zbiory i funkcje kulturowe*, pod red. C. Obracht-Prondzyńskiego; Słupsk – Gdańsk 2005 oraz *Badacze dziejów i kultury Pomorza XIX i XX w.*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk – Słupsk 2008.

² Zob. A. Majkowski, *Zorze kaszubskie*. (Z rękopisu dra Majkowskiego przygotował do druku F.M.), „Zrzesz Kaszëbskô”, 1946, nr 44.

kim świecie, a przez to dalej, co warto by szczegółowo zbadać. Wdzydze Gulgowskich stały się z małej wsi „zabitej deskami”, daleko skromniejszej od Nadola z lat siedemdziesiątych, żywym ośrodkiem kultury, miejscem eksponowania zabytków i rozwoju wytwórczości zwanej dziś sztuką ludową, a wówczas przemysłem domowym³. Miały ogromne znaczenie w sferze kultury i polityki, a także życia gospodarczego – nie tylko mieszkańców wsi Wdzydze. – Tam niejako wszystko się zaczęło, czego i dziś przekreślić ani zapomnieć nie można – nie wolno, a co warto by kontynuować. Można powiedzieć krótko, że Wdzydze są przede wszystkim kolebką ruchu młodokaszubskiego, nie tylko myśli i działań Aleksandra Majkowskiego i jego towarzyszy. Chodzi o działanie nie tylko na rzecz wskrzeszenia czy zachowania, ale przede wszystkim rozwoju kaszubszczyzny – dziś i w przyszłości.

Aleksander Majkowski, któremu w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim poświęcono A.D. 2008, pisząc – zapewne u schyłku swego życia – o Gulgowskich i Wdzydzach, przywołując ich dokonania w zakresie renesansu kaszubskiej sztuki ludowej, badań naukowych z dziedziny ludoznawstwa, ochrony dawnej architektury i krajobrazu, twórczości malarskiej Teodory i literackiej Izidora, promocji Kaszub w świecie, szczególnie przez interesujące nas tu muzeum skansenowskie, oddziałujące wraz z ziemią i przyrodą znad Jezior Wdzydzkich najbardziej na młodzież, wywołujące marzenia o wskrzeszeniu „zapadłégò zòmku”, na koniec stwierdził: „Ale tam nad jeziorem Wdzydzkim duch kaszubski się odrodził. Tam powstała idea towarzystwa etnograficznego w Kartuzach, zrzeszenie młodokaszubów, czasopisma »Gryf«. Zamierzenia te wszystkie, mimo rozszalałego hakatyzmu zostały wprowadzone w czyn i nadały Kaszubom do czasów wielkiej wojny ich współczesne oblicze. Punkt kulminacyjny ruch ten – zwany młodokaszubskim – osiągnął w zjeździe gdańskim, kiedy po długich stuleciach marazmu kaszubska inteligencja poszła do Oliwy złożyć hołd prochom książąt kaszubskich. Tak we Wdzydzach zabłysło zorze wskrzeszenia kaszubszczyzny”⁴. – Te słowa, podobnie jak inne wypowiedzi A. Majkowskiego czy Jana Karnowskiego, świadczą również o wielkiej roli, jaką twórcy skansenu we Wdzydzach odegrali w życiu nie tylko tych najwybitniejszych przedstawicieli kaszubskiego odrodzenia z początku XX wieku.

Wspominając i pamiętając o fenomenie dokonań T. i I. Gulgowskich, o rozwoju Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach – od czasów jego założycieli do dziś – mam na uwadze przede wszystkim jego początki i szeroko zakreślony, a zarazem konsekwentnie wówczas realizowany ich program działania, tym samym owo promieniowanie wdzydzkiego centrum na całe Kaszuby. W tym kontekście nie mniej ważny, znaczący i dziś jest fakt, iż oboje Gulgowscy, nie

³ Zob. np. E. Seefried-Gulgowski, *Kaschubische Hausindustrie*, Berlin 1911.

⁴ A. Majkowski, *Zorze kaszubskie...*, Zob. też J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk-Wejherowo 2002, s. 240-244.

będąc Kaszubami z urodzenia, rychło stali się nimi z wyboru i ducha najbardziej szlachetnego, bo twórczego⁵. Trudno wskazać osoby podobne do nich, które by w tak pełnym zakresie, tak całkowicie na dobre i na złe, utożsamiały się z Kaszubami, stając się zarazem bohaterami kaszubskich dziejów i mitów.

Zauważmy, iż to nie jakiś tzw. prawdziwy Kaszuba z krwi i kości, ale właśnie Izidor Gulgowski, pochodzący z Kociewia, upomniął się o Kaszuby i wypomniął Wincentemu Polowi, iż w „Pieśni o ziemi naszej” pominął nasz nadbałtycki zaątek polskiej ziemi i nasze pomorskie plemię...

Nie mniej istotną częścią fenomenu Gulgowskich jest dzieło naukowe Izidora *Von einem unbekanntem Volkes in Deutschland* i Szkoła Przemysłu Ludowego w Kościerzynie oraz twórczość malarska Teodory⁶ – w dużej mierze przez nasze – ich następców – niedbalstwo, zatracone i niekontynuowane!

A więc Wdzydze – skansen Gulgowskich – KPE we Wdzydzach – to gromadzenie – edukowanie – promowanie, badanie – opisywanie, inspirowanie – rozwój – wzbogacanie.... To wielopłaszczyznowa działalność i różnorakie oddziaływanie na bliższe i dalsze otoczenie – kiedyś pasjonatów – pary małżeńskiej Gulgowskich, a dziś, można powiedzieć praca zawodowa wcale niemałego grona profesjonalistów, pracowników państwowej placówki muzealnej na miarę polską i – chciałoby się rzec – nie tylko europejską.

Dzięki Gulgowskim i ich towarzyszą – przyjaciółom oraz następcom (w rodzaju Maksymiliana Landowskiego i Bronisławy Wryczanki-Plińskiej), przy pomocy władzy samorządowej – państwowej, kaszubska sztuka ludowa, zwłaszcza haft, rozprzestrzeniła się w II Rzeczypospolitej na całe Pomorze i z czasem zainspirowała inne grupy regionalne naszej świętej Ziemi Pomorskiej.

Potrzeby, możliwości twórczego oddziaływania nadal są aktualne... Nie wszystkie pola działalności Gulgowskich, mimo owych możliwości i ogromnego rozwoju skansenu we Wdzydzach, są dziś dostatecznie dobrze uprawiane...

Nie wspominałem dotąd o turystyce, ale i na jej rozwój mieli oni wpływ; może nie tyle na turystykę, co krajoznawstwo⁷.

⁵ Zob. ich biogramy w *Polskim słowniku biograficznym i Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* oraz A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, a także poświęcone im artykuły w dziele *Etnografowie – ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. II, Wrocław-Kraków 2007; te ostatnie autorstwa pracowników KPE we Wdzydzach.

⁶ Zob. E. Seefried-Gulgowski, *Von einem unbekanntem Volkes in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschubei*, Berlin 1911. Twórczość malarską Teodory przypominał przed laty KPE, między innymi dzięki interpretacji – pracy... Zofii i Ryszarda Nałęcz-Jaweckich, o których też winniśmy pamiętać. (Zob. R. Nałęcz-Jawecki, *Malarstwo Teodory Gulgowskiej*, „Pomerania”, 1986, nr 11).

⁷ Zob. choćby publikacje I. Gulgowskiego w kolejnych wydaniach zbiorowego dzieła pt. *Die Provinz Westpreussen in Wort und Bild*, Danzig 1915! (Chodzi tu o jego artykuł *Hausflein und Volkskunst in der Kaschubei*).

Znając nieco Wdzydze – KPE, jak i inne muzea regionalne (historyczno-etnograficzne) Pomorza, u których początków stali zwykle pasjonaci, spokrewnieni duchowo z Gulgowskimi – w rodzaju Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach czy Franciszka Tredera w Kartuzach (obydwaj żyli jeszcze za czasów mej młodości) na początku lat siedemdziesiątych XX wieku trafiłem wraz z grupą studentów Uniwersytetu Gdańskiego do Nadola. Był to nasz świadomy wybór – nasz, tzn. Sekcji Etnograficznej Studenckiego Koła Naukowego Historyków UG, nad którą opiekę kilka lat wcześniej powierzył mi patron SKNH – śp. dr hab. prof. Stanisław Mielczarski. Nasz pierwszy przyjazd na obóz naukowy do Nadola latem w 1973 roku poprzedziły dyskusje w Gdańsku, z których wyłonił się projekt badań etnograficznych w celu udokumentowania stanu wsi i kultury jej mieszkańców niejako w momencie przelomowym – wyjściowym, jak i dokonujących się przemian, wywołanych lokalizacją nad Jeziorem Żarnowieckim wielkiej budowy – nowoczesnego ośrodka energetycznego, elektrowni szczytowo-pompowej i atomowej. Stwierdziliśmy rychło, iż aby „badania te uzyskały właściwy punkt odniesienia należy w pierwszym rzędzie zbadać historię wsi i losy jej mieszkańców”⁸. Uzupełnieniem źródeł archiwalno-bibliotecznych do zaplanowanej rychło monografii miały być relacje mieszkańców, zbierane przez członków SE SKNH UG w czasie letnich obozów. – Stało się nieco odwrotnie...

Zbierając relacje, uświadomiliśmy sobie potrzebę gromadzenia zachowanych w Nadolu i okolicznych wsiach zabytków kultury materialnej. Jednocześnie zrodziła się myśl urządzenia we wsi muzeum – skansenu, którą podzieliliśmy się w czasie spotkania w szkole z mieszkańcami Nadola, w jakim uczestniczył nasz gość – dziś również śp., wtedy doc. dr hab., prof. Wacław Odyniec, autor dwóch monografii: *Życie i obyczaje ludu kaszubskiego w XVII i XVIII wieku*, Gdynia 1966 i *Kaszubskie obrzędy i obyczaje*, Gdańsk 1985. Akceptacja tego pomysłu przez nadolan, gościa, a rychło także opiekuna SKNH, prof. S. Mielczarskiego, spowodowała skupienie się SE SKNH przez następne lata na gromadzeniu i wstępnej dokumentacji zabytków.

Z ogromną wdzięcznością pamiętam o okazanej nam wówczas życzliwości i szczodropliwości nie tylko nadolan, ale i mieszkańców innych miejscowości z żarnowieckiej krainy. Na szczególną wdzięczność zasłużyły rodziny Kosirogów, Mudlafów i Hoefftów z Kartoszyzna. Po pierwszej wizycie w tej wsi studenci wrócili w przekonaniu, że nic tam nie ma, wszystko zostało dawno zebrane przez innych. Moja niewiara i kolejne osobiste wizyty w Kartoszyźnie, odwiedziny niemal wszystkich zagrod, być może także znajomość języka kaszubskiego, sprawiły, że właśnie tam odnalazły się najciekawsze zabytki. – Do dziś widzę piękne, stare, posagowe

⁸ Zob. S. Mielczarski, Wstęp do: J. Borzyszkowski, *Nadole. Przeszłość wsi w pamięci jej mieszkańców*, Gdańsk 1977, s. 5.

skrzynie, szelbiąg i szlôbanek, jakie trafiły do Nadola od Marii oraz Zosi i Józefa Kosirogów i rodziny Bernarda Mudlaffa oraz odnaleziona na poddaszu – w domu sołtysa Anny i Juliusza Hoefców, „szpryca” – wspaniała ręczna, drewniana, unikatowa sikawka przeciwpożarowa. Ona jedna jest dziś eksponowana w Nadolu. Szkoda, że bez imienia i nazwiska ofiarodawców, których zapewnialiśmy, iż ich dary będą trwale udokumentowane i ujawniane!⁹ Warto też pamiętać o życzliwym wsparciu naszych działań przez ówczesnych dyrektorów – budowniczych Elektrowni Szczytowo-Pompej w Czymanowie – inżynierów Bolesława Sokołowskiego i Kazimierza Pionka, syna szkólnego z Nadola, Józefa i nadolanki, Bronisławy z Konkolów, siostry Augustyna – właściciela Jeziora Żarnowieckiego i największej posiadłości ziemskiej w Nadolu.

Działając latem w Nadolu i okolicy, opracowaliśmy w ciągu roku akademickiego 1973/74 dokument pt. „Założenia programowe Skansenu Etnograficzno-Historycznego w Nadolu”. Dokument ten, dzięki naszym staraniom, zyskał akceptację ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, mgr. Tadeusza Chrzanowskiego. Założyliśmy wówczas zachowanie jednej, a właściwie dwóch zagród w Nadolu, wyposażonych dzięki penetracjom i badaniom, skupionym na szerszym obszarze – od Sławoszyna po Choczewo. Jedna zagroda – właściwy skansen – miała być dla zwiedzających; druga funkcjonować jako stacja muzealna (mieszkanie, pracownia konserwatorska, magazyn, archiwum), przypisana do IH UG na zasadzie porozumienia stron.

Skansen w Nadolu w momencie poczęcia miał być organicznie związany z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. – Nie tylko granice powiatu wejherowskiego, obejmującego Nadole, miały tu decydujące znaczenie. Niemniej ważny był fakt istnienia w programie wejherowskiego muzeum Działu Etnograficznego. Od początku widzieliśmy też działalność skansenu nadolskiego w kontekście istnienia Muzeum Regionalnego w Pucku i Skansenu Słowińskiego w Klukach.

Przewidziany wówczas „Program ekspozycji”, realizujący cel skansenu to: „dokumentowanie i pokazywanie przemian zachodzących w rejonie Jeziora Żarnowieckiego w okresie industrializacji i w okresach przedindustrialnych. Głównym tematem wystaw jest kultura ludowa rybackiej wsi Nadole, a szerzej – kultura ludowa północnych Kaszub wraz z dokumentacją historyczną, obrazującą dzieje Nadola, a szczególnie ich związki z dziejami Polski”¹⁰.

⁹ Brak przy eksponatach muzealnych danych dot. ich pochodzenia, a zwłaszcza imion i nazwisk ofiarodawców, jest jednym z powszechniejszych niedostatków ekspozycji w naszych muzeach. Zbierając zabytki z myślą o Nadolu, byliśmy przekonani, że w tym skansenie brak ten nie zaistnieje...

¹⁰ Całość tego dokumentu stanowi załącznik do książki J. Borzyszkowski, *Nadole...*; zob. tamże, s. 96-100.

W ramach stałych i okresowych wystaw przewidziano 7 tematów:

1. Zabytki archeologiczne Nadola i okolicy.
2. Architektura ludowa, dokumentacja techniczna i architektoniczna innych zabytków z okolicy.
3. Narzędzia i technika prac rolniczych wraz z dokumentacją historyczną obrazującą dawniejsze etapy rozwoju.
4. Narzędzia i technika rybaków Jeziora Żarnowieckiego.
5. Sprzęty dawne gospodarstwa wiejskiego, zróżnicowane wg zamożności mieszkańców.
6. Piśmiennictwo stanowiące dla Nadola główny łącznik z kulturą polską.
7. Dzieje poszczególnych rodzin jako przykład przemian demograficznych na północy Kaszub¹¹.

Jaka część tych założeń, ówczesnie sformułowanego programu, została po latach zrealizowana, dzięki przejęciu nadolskiego skansenu przez Muzeum Regionalne w Pucku, można poznać *in situ*, porównując założenia z rzeczywistością.

Nie mniej ważny obok skansenu był i jest przewidziany w „Założeniach programowych...” „Program działalności naukowej Stacji Muzealnej w Nadolu”. Obejmuje on badania archeologiczne, etnograficzne, językoznawcze, socjologiczne i historyczne. Te ostatnie, zapoczątkowane z moim udziałem przez studentów, miały doprowadzić do powstania pełnej monografii wsi Nadole. Monografia, która kilka lat później ukazała się drukiem¹², w stosunku do tej postulowanej – właściwej – miała być jedynie wstępnym etapem. Mimo jej drugiego wydania do dziś pozostaje jedyną. Zapowiedziane przed kilku laty, podczas uroczystości poświęcenia tablicy ku pamięci Augustyna Konkola w nadolskim kościele, jej kolejne – poszerzone, uaktualnione wydanie pozostało w sferze zapowiedzi.

Przed ponad 30 laty, postulując przywołane wyżej badania, napisaliśmy też: „Patronat nad tymi badaniami powinni objąć Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN oraz odpowiednie placówki Uniwersytetu Gdańskiego”¹³. Niestety, podczas realizacji projektu skansenu – „zagrody gburskiej” w Nadolu przez Muzeum Regionalne w Pucku, jakby zapomniano o całości programu, a także o jego autorach i pierwszych realizatorach – poza prof. Stanisławem Mielczarskim. Głównym efektem naszych studenckich obozów letnich – SE SKNH UG pozostała wydana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie/Oddział Gdański w 1977 i 1982 roku owa nasza – moja monografia pt. *Nadole. Przeszłość wsi w pamięci jej mieszkań-*

¹¹ Vide „Założenia Skansenu...”, w: J. Borzyszkowski, *Nadole...*, s. 98.

¹² Pierwszy jej zarys próbowali napisać studenci. Ostatecznie jej opracowanie na podstawie zebranych materiałów powierzono J. Borzyszkowskiemu z tytułu zgromadzenia przezeń gros relacji i innych dokumentów oraz doświadczenia wynikającego z autorstwa książki *Tam gdzie Kaszëb kuńc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973.

¹³ Zob. J. Borzyszkowski, *Nadole...*, s. 100.

ców. Owocem pracy puckich muzealników, wówczas pod kierownictwem Teresy Lasowej, jest Zagroda Gburska w Nadolu. Informacje o jej powstaniu i dziejach z reguły pomijają, niestety, całość jej rodowodu¹⁴.

Poza „Zagrodą gburską w Nadolu” oraz jej działalnością oświatowo-edukacyjną i pierwszą monografią wsi, niemal wszystkie pozostałe fragmenty „Założeń programowych” czekają na realizację. Nie oznacza to, że pozostała część tamtego programu była i jest nierealna, ani też, że winien być on w pierwotnej postaci urzeczywistniony. Tym niemniej jego zaniedbanie nie przynosi nam chluby.

Zmieniła się rzeczywistość gospodarczo-ustrojowa Polski i tym samym Nadola i okolicy. W stosunku do „Założeń” zmienił się organizator – gospodarz nadolskiego skansenu. Podczas tych zmian zaginęła jakby dokumentacja – karty inwentarzowe i część zebranych przez studentów i Józefa Borzyszkowskiego zabytków¹⁵. Nieliczne jedynie eksponaty są w skansenie, a do tego bezimiennie...

Likwidacja specjalności Muzealnictwo na kierunku historii UG jedynie częściowo przekreśliła możliwość udziału uczelni w realizacji choćby okrojonych działań i badań, którymi winien – mógłby – kierować, a przynajmniej je inspirować, gospodarz skansenu – Muzeum Regionalne w Pucku.

Zaginęło stare, wspaniałe Kartoszyno, jedynie w skromnej części „zrekonstruowane”, a raczej odbudowane w Odargowie. Jego dzieje, dokonania mieszkańców, także ich udział w przygotowaniach skansenu w Nadolu, czekają na swoją pełną dokumentację, tzn. opisanie – monografię.

Bardzo i nie bardzo zmieniło się samo Nadole i związane z nim Lubkowo. Do historii przeszła nadolska szkoła; swoje pokoje zamknęła też „Nadolanka” – zamilkła restauracja Stillauów, ale powstała kaplica – kościół filialny z lokalnym wikariuszem żarnowieckim w Nadolu. W kościółku upamiętniono Augustyna Konkola – także jako ostatniego przed wybuchem II wojny światowej wójta gminy Krokowa.

¹⁴ Zob. T. Lasowa, *Zagroda gburska w Nadolu w latach 1982–1987*, „Zapiski Puckie”, 2008, nr 7, s. 136-140. To najnowsze opracowanie – opis dziejów skansenu w Nadolu. Wcześniejsze opisy znajdziemy w katalogach muzealnych i np. w publikacji: T. Lasowa, *Zagroda wiejska w Nadolu*, „Acta Scansenologica”, t. 6, Sanok 1990, s. 272-280. W przywołanych „Zapiskach Puckich” znajdziemy także artykuł M. Kuklika i B. Kos-Dąbrowskiej, *Działalność edukacyjna i popularyzatorska prowadzona w zagrodzie gburskiej w Nadolu, Filii Muzeum Ziemi Puckiej* (s. 141-148).

¹⁵ Zabytki te zgromadzone zostały w spichrzu należącym kiedyś do zagrody Augustyna Konkola, a karty inwentarzowe przekazane wraz z nimi Muzeum PiM K-P w Wejherowie. Sądzę, że nikt nie próbował ich dostatecznie wykorzystać. Opiekunem tego zbioru z ramienia Muzeum był Edmund Kamiński.

W przywołanym wyżej najnowszym artykule T. Lasowej *Zagroda gburska w Nadolu...*, s. 138 znajdujemy wprawdzie przypis: „Niestety, przekazane w zamkniętej paczce przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, karty katalogowe okazały się mało pomocne przy opisie. Nie zawierały żadnych istotnych danych pozwalających na identyfikację obiektów”!? – Szkoda, że nie zwrócono się o pomoc do ich twórców...!

Po części dzieje Nadola zasygnalizowano – uwzględniono w zbiorowej monografii gminy Krokowa¹⁶. (Gmina Gniewino takiej monografii nadal nie posiada). W nadolskiej wspólnocie ubyłoby sporo bliskich mi ludzi i obiektów. Przybyli inni, pojawiły się nowe inicjatywy, a wokół zagrody skansenowskiej dzieje się wiele z tego, o czym mówiliśmy przed laty.

Krzążając się kiedyś około tworzenia zrębów skansenu w Nadolu, przewidywaliśmy w Instytucie Historii UG nie tylko rozwój muzealnictwa, ale również powołanie z czasem zakładu, katedry etnografii, etnologii, antropologii kulturowej...¹⁷. Tymczasem dopiero po ponad ćwierćwieczu rodzą się zręby etnologii i to nie tylko na Wydziale Historycznym. W międzyczasie Instytut Historii przyczynił się do ukształtowania – wypromował dwóch doktorów spośród absolwentów studiów etnograficznych zakorzenionych w skansenie – Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach¹⁸. Kolejni etnografowie – muzealnicy gotują się do napisania rozpraw doktorskich. W ten sposób rosną szanse na pełniejszą kontynuację działań i badań, zapoczątkowanych przez T. i I. Gulgowskich oraz przewidzianych w „Założeniach programowych Skansenu Etnograficzno-Historycznego w Nadolu” – nadal, jak sądzę w generaliach aktualnych i możliwych... Stąd aktualność wezwań sprzed laty – realizacji tamtych założeń drogą poszerzenia współpracy muzealników terenowych i humanistów akademickich, przede wszystkim pracowników skansenów z Wdzydz i Nadola – Pucka oraz Uniwersytetu Gdańskiego. – To na nowy początek! A może z czasem obudzimy wspólnym wysiłkiem większe ambicje patronowania działaniom i badaniom naukowym także wśród ludzi reprezentujących nasze samorządy – lokalne i regionalne...¹⁹

¹⁶ *Dzieje Krokowej i okolic*, red. A. Groth, Gdańsk 2002.

¹⁷ Zob. choćby tomy studiów, zatytułowane *Antropologia Kaszub i Pomorza*, t. 1-2, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1990–1992.

¹⁸ Chodzi o Tadeusza Sadkowskiego, z-cę dyr. KPE we Wdzydzach, autora monografii *Drewniana architektura sakralna na Pomorzu Gdańskim w XVII–XX wieku*, Gdańsk 1997 i Annę Kwaśniewską, autorkę rozprawy doktorskiej pt. *Rzemiosło garncarskie na terenie Kaszub od końca XVIII wieku do 1939 r.*, Gdańsk 2006, kiedyś także pracownika KPE, potem MPiMK-P w Wejherowie, a obecnie Instytutu Socjologii UG.

¹⁹ Publikowany tu tekst stanowił w pierwotnej wersji referat wygłoszony podczas „Zjazdu i konferencji Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce organizowanej z okazji 20-lecia udostępnienia dla zwiedzających skansenu Zagroda Gburska w Nadolu” – Nadole-Gniewino-Puck 21-24 czerwca 2007 r.